

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament z odnośnieniem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: **Świętochłowice, Bytomska 23**
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowice
Redaktor odpowiedzial.: **Sylwester Pelka**, Świętochłowice

Za reklamy płaci się 20 groszy za wiersz jednołamowy milimetrový.
Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

Czerwoni nieprzyjaciele Pana Boga.

Stosunek socjalizmu do katolicyzmu, czy chrześcijaństwa wogóle, jest każdemu dobrze znany. Dziwić się temu nie można, gdy się zważy, że założycielami, twórcami programowymi, byli Żydzi, a całe podłoże tegoż programu — to żydowskie: „Ząb za ząb, oko za oko”.

Nie przeszkadza atoli socjalizmowi, że gdy tego zachodzi potrzeba, głosi każdą religię za „rzecz prywatną poszczególnego człowieka” to znów — że sprawami religijnymi nie zajmuje się wogóle, pozostawiając według powiedzenia Bebla, „niebo wróblom, czy innym ptakom”.

A jednak! A jednak!

Gdy tylko i gdzie tylko może przypina — jak to mówią — łatkę katolicyzmowi, chrześcijaństwu, klerowi, czyli duchowieństwu katolickiemu (temu już naprawdę z szczerą satysfakcją i zadowoleniem), pozostawiając natomiast rabinów żydowskich, czy nawet sekciarzy, w rodzaju głośnych Kowalskich w spokoju. A szczególną obroną i uznaniem cieszą się w socjalizmie różni t. zw. „postępowcy”, w rodzaju pp. Ułaszynów, Pułków czy Hulka-Laskowskich. Tacy to uchodzą już za ludzi z „odwagą”, „pełni są nauki”, słowem — cóż wobec takich potentatów — „teologów” znaczą najcięższe umysły i najlepsze jednostki Kościoła katolickiego.

O poglądach na chrześcijaństwo, katolicyzm, świadczy ostatnio artykuł „wielkanocny”, jaki pismak jakiś socjalistyczny zamieścił w „Świątecznym” numerze socjalistycznego „Robotnika”. Nie mógł ów „pisarz” socjalistyczny pominąć okazji, aby nie popisać się swymi bzdurami socjalistycznymi.

Oto, co można było przeczytać w sławetnym „Robotniku”:

„Już prawie 2 tysiące lat istnieje Kościół, a nigdy jeszcze zło nie triumfowało nad dobrem w takim co obecnie stopniu. Czy dlatego, że potęga zła jest tak wielka, że jeden Kościół nie może mu dać rady? Ależ Kościół nie tylko nie walczy ze złem, nie przeciwstawia mu się, lecz sprzymierza się z nim.(!?) Pomijając urzędowe orędzia dygnitarzy kościelnych, rozbrzmiewające czasami echem nauki chrześcijańskiej, stwierdzić trzeba, że polityka Kościoła i praktyka kleru nie mają nic wspólnego z tą nauką. Kościół który, sprzymierza się z faszyzmem włoskim, błogosławi faszyzm austriacki, kapituluje przed hitleryzmem, staje w pierwszych szeregach kontrrewolucji hiszpańskiej, bierze czynny udział w walkach nacjonalistycznych, wyznaniowych i t. p. — jest wszystkim innym, aniżeli budownictwem państwa bożego na ziemi. W czasach dzisiejszych, gdy barbarzyństwo zalewa dużą część Europy, gdy nienawiść święci orgie, gdy chmury wojenne znowu gromadzą się nad narodami, Kościół nie zdobywa się na żadną akcję pokojową, humanitarną, lub choćby łagodzącą zaognione stosunki obecne. Przeciwnie: płyńcie z falą, a tu i ówdzie sam nawet obejmuje ster i prowadzi statek ku — rozbiciu”.

Tyle „Robotnik”.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych.

Bezpośrednio przed świętami ukazało się w dzienniku ustaw rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Zasady udzielania tych ulg są wysoce skomplikowane m. in. postanowieniem że tylko ci płatnicy będą mieli prawo z nich korzystać, którzy czynią zadość odpowiednim wymogom w płaceniu bieżących należności podatkowych. Samo więc ustalenie czasokresów i wypływających stąd wątpliwości nasuwa konieczność obszernej interpretacji.

To też równocześnie prawie zamieszcza ministerstwo skarbu w swym „Dzienniku Urzędowym” obszerny okólnik z wyjaśnieniami natury interpretacyjnej i ze wskazówkami technicznymi dla urzędów skarbowych. Okazała się konieczność długich pocięć co do przysługujących płatnikom umorzeń i odroczeń, gdyż wszystkie zaległości, uregulowane rozporządzeniem — a nie jest ono jeszcze ostatnim w tej kwestii — znajdują się zasadniczo w toku egzekucji. Jest przeto rzeczą bardzo ważną wycofanie ich z egzekucji, by uchronić płatników przed zbyt ciężkimi sekwencjami z tytułu sum nie podlegających już przymusowemu ściąganiu.

Rozporządzenie ministra postanawia, że przepisy o ulgach stosowane są do zaległości w podatkach państwowych: gruntowym, przemysłowym od obrotu, dochodowym, od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i wojskowym, a to wraz z dodatkami państwowymi i samorządowymi. Ulgi stosowane będą w każdym podatku i każdym okręgu wymiarowym — odrębnie.

Ulgi przysługują z urzędu osobom fizycznym, spadkom nieobjętym i spółkom jawnym, z następującymi zastrzeżeniami:

Nie korzystają z ulg płatnicy, przeciwko którym wszczęto przed wejściem w życie omawianego rozporządzenia

Nie wiadomo naprawdę, co więcej podziwiać w tej całej pisaninie socjalistycznej, złą wolę, czy też nieświadomość tego, co się w świecie dzieje. Czy socjalizm pragnąłby naprawdę powrócić do czasów, kiedy chrześcijaństwa nie było? Czy chciałby, aby w świecie panowało greckie czy rzymskie barbarzyństwo, kiedy to człowiek zwykły był niewolnikiem, nie różniącym się niczem od bydła domowego, kiedy kobieta była istotą bez duszy, kiedy dziecko wychowywano na koszt państwa, a co wszystko zmieniło się dopiero w erze chrześcijaństwa?

Czy Kościół katolicki (i chrześcijański wogóle) ponosić ma winę za to, że olbrzymia część ludzi, mimo tysiącletnich nawoływań, nie chce wykonywać wskazań, wynikających z dekalogu, czy przykazań o miłości bliźniego?

Jak ongiś, przed laty tysiącami, współcześni nie szli za nawoływaniem Chrystusowym, czy Jego apostołów, tak i dziś jeszcze dzieje się samo-

dzienia, dochodzenie karne spowodu naruszenia przepisów ustaw o podatkach zagrożonego karą pozbawienia wolności. Zasada ta nie jest stosowana, jeżeli płatnik został uwolniony od odpowiedzialności karnej, lub gdy dochodzenie zostało umorzone. Płatnicy, pozbawieni prawa do ulg, określonych w rozp. ministra Skarbu z dnia 25. listop. 1933 r. na podstawie § 10 tego rozporządzenia — korzystają z ulg, wynikających z niniejszego rozporządzenia, tylko pod specjalnymi warunkami.

Porównanie zaległości.

Według § 3 płatnikowi, który w roku budż. 1934/35 uiszczył co najmniej sumę, stanowiącą równowartość przypisanego mu w tym roku podatku, a ogólna suma zaległości w tym podatku, wyprowadzona na dzień 31 marca 1935 r. w porównaniu z ogólną sumą zaległości, wyprowadzoną na dz. 31 marca 1933 r.:

1) nie uległa zwiększeniu lub zmniejszyła się nie więcej, niż o 25% — umarza się połowę zaległości w tym podatku, pochodzących z okresów z przed 1 kwietnia 1933 r., a uwidocznionych w księgach bierczych według stanu na dz. 31 marca 1935 r.,

2) zmniejszyła się więcej niż o 25% — umarza się całkowicie zaległości, wymienione w pkt. 1.

Według § 4 zapłatę zaległości w podatku, pochodzącą z okresów z przed 1 kwietnia 1933 r. które nie ulegają umorzeniu na podstawie § 3 oraz pochodzącą z roku budżetowego 1933/34, odracza się do dnia 31. marca 1938 r., o ile płatnik uiszczył w roku budż. 1934/35 równowartość przypisanego mu w tym roku podatku i w latach budż. do 1937/38 będzie dobrowolnie uiszczać przypisywany mu w tych latach podatek. Niedopełnienie warunków powyższych powoduje natychmiastową wymagalność odroczonej zaległości oraz utratę

A już dziwnie wygląda twierdzenie „Robotnika” o stosunku Kościoła Katolickiego do faszyzmu, do rewolucji w Hiszpanii, czy do wydarzeń ostatnich w Niemczech. Czy pismak socjalistyczny nie wie i nie pamięta, jak niedawno wyglądało we Włoszech z religij i zadaniami ludzko-socjalistycznymi? Czy chciałby, aby Kościół czy katolicy szli z rewolucjonistami hiszpańskimi i wraz z nimi palili kościoły i klasztory? Czy wreszcie wiadomo „Robotnikowi” (a szczególnie jego autorom) o tem, jaką ciężką walkę staczają w Niemczech z neopogaństwem i wogóle z złem nowoczesnym biskupi i kapłani katoliccy, wędrując za swe postępowanie do kazamat więziennych?

Lecz cóż o tem gadać z socjalistami! Oni wszystko widzą naopak, nie widząc jedynie, ile sami złego sprowadzili swą taktyką, swymi „programami” dla całego świata pracy, dla tych olbrzymich rzesz robotniczych, którym narzucali się za jedyne obrońców.

prawa do dalszych ulg, wynikających z §§ następujących,

Według § 5 płatnikowi, który:

1) w r. budż. 1934/35 uiszczył przypisany mu w tym roku podatek, albo w tymże roku uiszczył lub, zgodnie z § 7, uiszczył równowartość przypisanego mu w tym roku podatku i zarazem w przypadkach, przewidzianych w § 8, uiszczył w terminie do dnia 31 marca 1936 r. zaległości, powstałe w tym podatku w r. budż. 1934/35 — umarza się, niezależnie od umorzeń, przewidzianych w § 3, 10 proc. zaległości odroczonej w myśl § 4;

2) w latach budż. 1935/36, 1936/37 i 1937/38 uiszczył dobrowolnie podatek, jaki mu w tych latach będzie przypisywany, umorzy się w roku budż. 1935/36 — 15 proc., w 1936/37 — 20 proc. i w 1937/38 — 25 proc. zaległości, odroczonej w myśl § 4.

Odsetki za zwłokę.

Według § 6 odsetki i odsetki ulgowe, przypadające od zaległości, odroczonej w myśl § 4, umarza się

Ogłoszenia urzędowe.

Zestawienie

ślubów, urodzeń i zgonów

z Urzędu Stanu Cywilnego w Świętochłowicach
za czas od 20. IV. — 26. IV. 1935 r.

Śluby.

1. Augustyn Strzeja, górnik — Anna Pawlica
2. Gustaw Witulski, technik — Anna Słenska
3. Wilhelm Gwioździk, urzędn. prywatny — Helena Kubik
4. Brunon Stachura, czeladnik krawiecki — Gertruda Breguła
5. Eryk Nowok, robotnik — Elżbieta Nalepa
6. Wiktor Brauner, robotnik — Adelajda Sobocko
7. Ryszard Rzeźniczek, kupiec — Helena Brosz
8. Rajnhold Walus, robotnik — Elza Maczuch
9. Jan Podkowski, robotnik — Marja Szweja
10. Władysław Szoczyński, kupiec — Gertruda Schepe
11. Józef Palmer, hutnik — Adelajda Sobota z d. Chmurawa.

Urodzenia

1. Alojzy Kamiński
2. Aniela Czernecka
3. Erwin Schindler
4. Magdalena Ratka
5. Zygmunt Piechota
6. Bronisław Maryniak
7. Antoni Janocha.

Zgony.

1. Helena Michalik z d. Mika, 33 lata, zameżna
2. Marja Kula z d. Rus, 49 lat, wdowa
3. Eleonora Tomczok z d. Gambiec, 38 lat, zameżna
4. Augustyn Sperling, emeryt. sztygar, 76 lat, wdowiec
5. Rudolf Piechoczek, 2 tygodnie
6. Wincenty Dylag, inwal. górniczy, 67 lat, żonaty
7. Józef Kafier, stolarz, 21 lat, kawaler
8. Franciszka Żurek z d. Schulz, 76 lat, wdowa
9. Marja Brzezina, 2 lata.

za czas od dnia ich powstania do dnia 31 marca 1934 r. włącznie. Odsetki za czas od dn. 1 kwietnia 1934 r. nie będą pobierane przez czas odroczenia, jeżeli płatnicy dopełnią warunków, określonych w § 4.

Według § 7 płatnik, który w r. budż. 1934/35 nie uiszczył sumy, stanowiącej równowartość przypisanego mu w tym roku podatku (§ 1), korzysta mimo to z ulg, jeżeli brakująca do wysokości tej sumy różnica oraz odsetki od niej zostaną wyrównane w drodze egzekucji lub dobrowolnej wpłaty do dn. 1 czerwca 1935 r., a dla posiadaczy gospodarstw wiejskich do dn. 1 września 1935 r.

Według § 9 wpłaty na poczet zaległości, odroczone w myśl § 4, dokonywane w okresie odroczenia, powodują pokrycie zaległości w znacznie zwiększonym stosunku, mianowicie: w r. budż. 1935/36 — 250 proc., w 1936/37 — 200 proc., w 1937/38 — 150 proc. — dokonanej każdorazowo wpłaty oraz umorzenie odsetek, przypadających od pokrytych w ten sposób zaległości. Według § 9, mogą być dokonywane zarówno gotówką, jak i obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej i 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej z 1924 r., które będą przyjmowane według wartości imiennej.

Z Świętochłowic i okolicy.

Porządek nabożeństw w kościele św. Piotra i Pawła.

Niedziela, dnia 21. kwietnia 1935 r.
5^{3/4} Int. róż: Hildegardy Urbanowej, Elżbiety Warzechówny I i II
7 Int. róż: Franciszka Jureczki, Wilhelma Jureczki, Piotra Grudzińskiego
8^{3/4} Für die Parochianen
9^{3/4} Do matki Bosk. Nieust. Pomocy i św. Antoniego w int. roczniaka Teresy Paniczówny
11^{1/4} Do Op. Bosk. w int. małżonków Augustyna i Marii Kowolów z powodu srebrnego jubileuszu małżeńskiego

Porządek nabożeństw w kościele św. Józefa.

Niedziela, dnia 21. kwietnia 1935 r.
6^{1/2} W intencji swego prezesa od Stow. św. Zyty
8 Als Dank für erhaltene Gnaden und Bitte um weitere Intention Familie Grocholl
9^{1/2} W intencji naszych ministrantów
10^{1/2} Za członków z róż: Gawron Stefan, Grządziel Wiktor i Imach Jan.

Do wszystkich członków Zw. Powst. Śląskich.

W niedzielę, dn. 28 kwietnia br. o godz. 9-ej rano zbiórka wszystkich bez wyjątku członków grupy w lokalu p. Wieczorka przy ulicy Czarnoleśnej 25. O godzinie 9,30 wymarsz na nabożeństwo za poległych i zmarłych powstańców śląskich do kościoła św. Piotra i Pawła.

Po nabożeństwie pochód na cmentarz w celu złożenia wieńca na nagrobku powstańczym a następnie wymarsz do ogrodu p. Wieczorka gdzie odbędzie się lekcja śpiewu pieśni powstańczych.

Po lekcji o godzinie 11,30 wymarsz na targowisko miejscowe do baonu III do którego kompanja nasza należy.

Obowiązkiem każdego członka grupy jest stawić się do zbiórki w dniu 28. bm. o godz. 9-tej przedewszystkiem w mundurach nowego wzoru, a który nie posiada takowego to w mundurze starego typu, zaś kto nie posiada ani nowego ani starego munduru, stawić się musi w czapce powstańczej a ostatecznie w ubraniu cywilnym. Przestrzega się, iż stawić się jest obowiązkiem, bo nastąpi przegląd sił poszczególnych grup.

Dla wszystkich tych, którzy zgłosili udział w uroczystości „Dnia Powstańca Śląskiego” w Warszawie obowiązuje co następuje;

- a) Dnia 1 maja br. zbiórka w ogrodzie p. Wieczorka o godz. 19-ej (7) wieczorem punktualnie.

- b) uczestnicy do Warszawy winni zabrać z sobą ręcznik, mydło, szczotkę do obuwia i ubrania, noż, widelec i łyżkę w małej walizce;

- c) uczestnicy stawiają się w mundurach nowych lub starych w komplecie i czarnych trzewikach.

Dla pożegnania wyjeżdżających do Warszawy, wszyscy inni członkowie grupy winni się stawić na zbiórke w dniu 1. maja br. o godz. 7-ej wieczorem celem wyrażenia uczuć przyjaźni powstańczych przez odprawienie ich do pociągu.

Dla wszystkich tych członków, którzy pozostaną w Świętochłowicach obowiązują;

- a) udział w akademji uroczystej na sali p. Szastoka o godz 6-ej,

- b) po akademji udział w capstrzyku a następnie,

- c) dnia 3 go maja br. zbiórka wszystkich członków na targowisku o godzinie 8,30 rano do pochodu uroczystości święta 3-go Maja.

Mundury nowe, stare, czapki i ubrania cywilne obowiązują każdego.

Zarząd liczy na bezwzględne wykonanie rozkazu niniejszego.

Świętochłowice, dn. 27. 4. 1935 r.

Z a Z a r z ą d

(—)Drażyk (—) Opuchlik (—) Hajduk
sekretarz dow. komp. prezes

„Potrzebował nie wykupywacz weksłów”.

Właściciele sklepu konfekcyjnego Hajdak Izrael i Cyla, dawniej ulica Wolności obecnie Bytomska 6. zakupili u swych współwyznawców Abrahama i Hajnesa Galbardów w Sosnowcu różnych towarów na poważną sumę.

Za pobrane towary Hajdakowie dali weksle, których jednak nie wykupili, to też wczoraj zjawił się u nich egzekutor sądowy i zajął wszystkie znajdujące się w sklepie towary

na kwotę 5.000 zł.

Pozatem sprawą tą zajął się prokurator.

Powyższe to jeden z sposobów, jakiego używają żydzi by konkurować z uczciwym kupcem, bo jeżeli nie płaci się nic za zakupiony towar, to można być tańszym od innych.

Urząd skarbowy zaś napewno nie dostanie ani grosza, a za żyda zapłacić musi kupiec uczciwy, kupiec chrześcijan.

Dyżur w aptece.

W jutrzejszą niedzielę pełni dyżur Apteka „Pod Gwiazdą”.

Dyżur lekarski.

Dr. Jaroch, ulica Wolności 36 w jutrzejszą niedzielę.

Pan Karol Pietrański wicestarostą.

Reskryptem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 25 marca 1935 r. mianowany został referendarz p. Karol Pietrański wicestarostą powiatu świętochłowickiego.

Święcone.

Komitet Pań przy Stacji Opieki na Matką i Dzieckiem, łącznie z Kasynem Polskim, urządza w dniu 3-go maja br. o godz. 17-tej w lokalu Kasyna Polskiego u p. Kowolowej „Święcone”, po którym odbędzie się zabawa towarzyska.

Dochód z „Święconego” i zabawy przeznaczony jest dla Stacji nad Matką i Dzieckiem.

Zarząd Kasyna prosi swych członków o liczne przybycie.

Zjazd Zw. Oficerów Rezerwy.

Przypominamy, iż dnia 28 kwietnia br. odbywa się w Katowicach z okazji 10-cio lecia istnienia Zw. Oficerów Rez. Zjazd okręgowy. Zbiórka o godz. 9-tej przed gmachem Śl. Urzędu Wojew.

Zebranie Zw. Powstańców Śl.

Grupa kol. Grażyńskiego.

W niedzielę, dnia 28 kwietnia br. zarząd Grupy kol. dr. Grażyńskiego Zw. Powst. Śl. zwołuje zebranie, które odbędzie się w sali p. Preiznera o godz. 16-tej.

Zebranie właścicieli nieruchomości.

W niedzielę, dnia 28 kwietnia br. o godz. 18 tej odbędzie się miesięczne zebranie Właścicieli nieruchomości w sali p. Kuca przy ul. Kolejowej. Uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Zebranie Tow. śp. „Moniuszko”

Tow. śpiewu „Moniuszko” urządza w niedzielę, dnia 28 kwietnia br. swoje miesięczne zebranie w lokalu p. Fromerowej o godz. 13.15.

() liczny udział członków uprasza Zarząd.

Na sztandar Zw. Powst Śl.

W dalszym ciągu na zakup nowego sztandaru dla grupy kol. dr. Grażyńskiego Zw. Powst. Śl. ofiarowali:

Preisner	20 zł	Ptok Eryk	2,— zł
Koloch Ignacy	5 zł	Wróbel Ern.	2,— zł
Floeg I	10 zł	Jokiel Franc.	1,— zł
Stronczek I.	5 zł	Amler Adolf	1,— zł
Kulawik Jan	5 zł	Pyka A.	1,— zł
Szołtysek Em.	2 zł	Krawczyk J.	1,50 zł
Ossig Helena	1,— zł		

Z przeszłości Świętochłowic.

Reces regulujący sprawę pastwiska zagrodników świętochłowickich.

24)

Pan rotmistrz v. Blum przyjął powyższe do wiadomości a Pawłowi Niemczykowi powyższą rozprawę przeczytano i przetłumaczono; tenże atoli odmówił jej podpisania uważając, że należy mu się pastwisko również tak jak Matusowi Białasowi.

Ponieważ wszelkie tłumaczenie były bezskuteczne, przeto protokół ten został podpisany przez obecnego tu mistrza murarskiego Pana Heintze'go na znak odmówienia podpisu, poczem Niemczyka zwolniono.

Józef Heintze.

Następnie oświadczył Pan v. Poremski, za znajomiony z treścią zarządzenia Król. Generalnej Komisji z dnia 3. grudnia ub. r. co następuje:

Przekonywuję się z codopiero przedłożonych mi aktów Komisarza Ekonomji Mentzel'a vol. I., że między mną jako dawniejszym właścicielem tutejszego Dworu a tutejszymi zagrodnikami w roku 1820 nie doszło do formalnej ugody, na podstawie której gmina miała otrzymać 97 morgów pastwiska, zwanego Lipiny, na nieograniczoną własność do wspólnego użytku. Wówczas co prawda sam proponowałem gminie tę ugodę, ostatnie jednakże jej nie przyjął. Ponieważ ale potem gmina tutejsza podczas mego posiadania

Świętochłowic, wspomnianą ugodę milcząco przyjął i wykonał w ten sposób, że bydło swe pasła, li tylko na proponowanym jej pastwisku a ze strony Dworu innego pastwiska nie proponowano, ja zaś mego bydła na Lipinę już potem nie wysyłałem, zostałem przeto nakłoniony do podania w zawartym z Matusiem Białasem dnia 6 marca i 17 sierpnia 1826 r. recesie uznania własności, żeśmy się ugodzili i pastwisko Lipiny odstąpiłem tutejszej gminie.

Przyznaję, że w tym punkcie wówczas omyliłem się, albowiem wówczas rzeczywiście żadna uгода między mną a gminą co do pastwiska do skutku nie doszła. Matusowi Białasowi przeto przysługuje podobne prawo pastwiskowe jak reszcie tutejszych zagrodników. w stosunku do ich bydła, zapisanego w katastrze.

Pan v. Poremski uznał całkowicie swe powyższe wypowiedzenie po skutecznym przeczytaniu, Matus Białas jaknajlepiej akceptował oświadczenie Pana v. Poremskiego i ostatni rozprawę tą podpisał na znak przyjęcia jak następuje.

Poremski.

Następnie Pan Rotmistrz v. Blum również zaznajomiony z wspomnianem rozporządzeniem Król. Komisji Generalnej oświadczył:

tutejszy Dwór w myśl przytoczonej umowy jest gotów do odszkodowania tutejszych zagrodników za przysługujące im prawo paszenia na terenach dworskich i za pastwisko gminne, przydzielonemi im 56 morgami 59

pretami kwadratowymi z pastwiska Lipiny, podczas gdy tym innym, uprawnionym do pastwiska, członkom gminy, ich pretensje do innego pastwiska, zostają zastrzeżone, które to oświadczenie obecni zagrodnicy jaknajlepiej zaakceptowali.

Potem podano Pano Rotmistrzowi v. Blumowi i wszystkim zagrodnikom, z wyjątkiem Pawła Niemczyka, na skutek wyżej przytoczonego zarządzenia Król. Komisji Generalnej, do wiadomości, że tylko zagrodnicy

Matus Białas,
Jan Marek,
Szymon Głodek i
Norbert Sprus

w uzgodnieniu tego, że ich zagrody, częściowo odkupione przez właściciela, częściowo per sententiam uznane są jako „role wyżywienia” zakwalifikowano do odszkodowania przysługującego im prawa pastwiskowego przez zakupienie na własność części Lipin, zaś wszyscy inni zagrodnicy prawnie nie mogą domagać się zmiany ich prawa pastwiskowego na zakupienie części Lipin, gdyż zagrody ich per sententiam uznano tylko jako realności służbowe więc jako niezdolne do uregulowania. Nato wszyscy zagrodnicy z wyjątkiem Pawła Niemczyka, oświadczyli co następuje:

Umowa, zawarta dnia 1 października 1830 r. z generalnym pełnomocnikiem tutejszego Dworu odnośnie naszego pastwiska, jakoteż jej uzupełnienie z 30 listopada ub. r. ma pozostać ważną w wszystkich szczegółach z wyjątkiem następującej odmiany:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z niwy gwarowej.**Szmaciorz.**

Jedzie szmaciorz bez wieś drogą,
Na piszczołce głośno pisko.
Trocha kulo lewą nogą,
Wózek ciągnie wielkie psisko.
Baby znoszą stare kiecki,
Kości, skórki ze królików
Zato do im ze skrzynecki,
Nici, jegiel i szpędlików.
Dzieciom zaś za uzbierane
Stare gwoździe i skłónecki
Do wołoki malowane,
Gwizdki abo piestrzonecki.
Potem szmaciorz dalej jedzie.
I se pisko po downemu
Psisko ciągnie mu na przedzie
I ogłądo sie ku niemu.

Wast.

Wyjaśnienia gwarowe.

1. bez — przez,
2. pisko — wygrwa cieniem głosem,
3. kulo — chłona,
4. baby — stare kobiety,
5. kiecki — suknie wiejskie,
6. jegiel — igiel,
7. szpędliki — szpilki,
8. skłónecki — butelki,
9. wołoki — żołnierze,
10. gwizdki — krótkie gliniane piszczałki,
11. piestrzonecki — pierścionki.

Na pożyczkę inwestycyjną.

Funkcjonariusze komisariatu policji w Świętochłowicach, zadeklarowali na pożyczkę inwestycyjną 7.300 zł.

Z walnego zjazdu delegatów**Stow. Śl. Hod. Drobn. Inwent.**

14 bm. odbył się w Katowicach walny zjazd Stow. Śl. Hod. Drobn. Inwent. w którym m. in. wzięli udział nacz. wydz. Rolnictwa i Ref. Roln. inż. Młodzianowski, wiceprezes Śl. I. Roln. p. Gajdzik, inż. Buchta. Zjazd zagaił prezes Stow. kom. p. Bargieł.

Z ramienia Stow. koła w Świętochłowicach delegatami byli pp. Müller Artur, Parczyk Paweł i Bramorski Paweł. Prezesem na rok następny ponownie wybrany został p. kom. Bargieł.

Dobry zysk — nabywcy**Pracę — bezrobotnemu****Inwestycje — Państwu**

daje

PREMIOWA POŻYCZKA**INWESTYCYJNA.**

HERMAN LONDON.

Mściciele.

6) (Ciąg dalszy)

Teresa odeszła, rzucając mu przeciągle spojrzenie zamyślonych oczu.

Harrington przebrał się pospiesznie i, czując nieprzyjemny list w kieszeni marynarki, udał się do garażu. Motor działał bardzo słabo. Harrington był świetnym zsoferem, ale złym mechanikiem. Nie próbował więc naprawić mechan. ale wyjechał powoli z garażu na drogę. Stanowczo coś przeszkadzało w baterji! Harrington zatrzymał się przed ubogim garażem, tuż na skrzyżowaniu drogi z szosą.

Z garażu wyszedł barczysty mężczyzna z zasmoloną twarzą i w zaśluszczone ubraniu.

— Co panu trzeba? — zapytał ponuro. — A to chyba maszyna Marcha? Dobra maszyna...

Poszedł bliżej.

— Czy pan nie zna kogoś, ktoby chciał kupić porządną, małą garaż? — zapytał nagle.

— Nie, — odpowiedział Harrington, patrząc z uśmiechem na ubogi budyneczek. — Panby to sprzedał?

— Ja bym sprzedał ale nikt kupić nie chce! To dobry garaż, ale mały ruch od czasu kiedy wybudowali

Dużo u nas mówiło się i pisało o uprawianiu dzielnicowości. — Najmniej dzielnicowo nastawiony jest chyba Ślązak. Dowodem tego to, że nie mamy u nas dziennika, któryby taką politykę uprawiał, a tygodnik, który wychodził swego czasu, nie znalazł tyle czytelników by módz się utrzymać.

Dalszym dowodem jest chyba fakt, że pana Wojewodę, który przecie nie jest Ślązakiem otacza Ślązak wielką czcią i poważaniem. To samo powiedziec można i o panu staroście, który też nie jest Ślązakiem, i o wiele innych miejscowych urzędnikach, którzy umieli zaskarbić sobie zaufanie Ślązaków.

Prezesami poszczególnych organizacji względnie towarzystw zostali nieślązacy i nikt z tego powodu nie ma prawa do skarg. Przeciwnie. Prezesem miejscowego koła N. Ch. Z. P. jest p. Popiołek, szanowany przez ogół społeczeństwa polskiego. W klubie sportowym „Śląsk” wielkiem zaufaniem cieszy się p. Dr. Wojcieszyn a takim samym zaufaniem cieszy się p. Dr. Jaroch prezes miejscowego I. K. B. Również nauczycielstwo umiało sobie zaskarbić zaufanie Ślązaka i jest przez ogół poważane.

Że między przybyłymi na Śląsk znajdują się osobnicy, którzy tego zaufania zaskarbić sobie nie mogą, względnie zaufanie to nadużywają, to już nie nasza wina.

Mamy na myśli m. in. p. Orlika, od niedawna urzędnika hutę Falwa. Musiał p. Orlik zgrzeszyć wobec robotnika, gdyż inaczej nie piętnowano by jego aż publicznie i to na zebraaniu Zw. Powst. Śl.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Świętochłowskiej” zamieści-

liśmy sprawozdanie z tego zebrania. P. Orlik ma z tego tytułu żal do Redakcji naszego pisma.

W ubiegłą sobotę przybył p. Orlik do naszej redakcji, nie z prośbą wzgl. żądaniem umieszczenia sprostowania, ale poprostu po to by obrazić członka naszej redakcji.

M. in. zarzucił naszemu redaktorowi odpowiedzialnemu, że nie ma pełnych praw na Śląsku Polskim, gdyż niepotrzebnie uchodził z Śląska Opolskiego.

Możemy p. Orlika zapewnić, że nasz redaktor odpowiedzialny przybył na Śląsk polski dopiero po dwukrotnym więzieniu go przez zbiry niemieckie, i że drugi raz z więzienia podstępem wyostał go wyższy urzędnik niemiecki tylko dlatego, ponieważ p. Pełka, nasz redaktor odpowiedzialny, ocalił owego urzędnika — przy napadzie jaki swego czasu miał miejsce — od śmierci.

Rodzina zaś p. Pełki nie uchodziła dobrowolnie, gdyż została w roku 1929 wydalona z Niemiec jako „lässtiger Ausländer” za to, że jeden z jej członków był sekretarzem w Związku Polaków w Niemczech, a drugi był jednym z pierwszych zapisanych do polskiego gminnazjum w Niemczech.

I mimo, że upłynęło od tego czasu 6 lat rodzina p. Pełki licząca 7 osób dorosłych mieszka w **jednym** pokoju, podczas kiedy przybył p. Orlik, bezdzietny zajmuje od 2 lat 4 pokojowe mieszkanie.

Nie bylibyśmy pisali powyższego gdyż uważaliśmy, że p. Orlik obraził członka naszej redakcji w zdenerwowaniu — jakie mu się po ukazaniu sprawozdania — udzieliło.

Jednak pan Orlik na tym nie zaprzestał. Wysłał bowiem w tym tygodniu do p. Szastoka, u którego w oknie wywieszamy naszą gazetę — pismo o treści następującej:

„Do Pana właściciela restauracji
Piotra Szastoka
w miejscu

Od kilku dni w oknie restauracji Pana wystawiona jest „Gazeta Świętochłowska” redagowana przez ludzi, którzy zamiast zająć się uczciwą pracą, sieją ferment i niezgodę wśród tutejszego obywatelstwa. Wobec tego zwracam się do Pana o usunięcie z okna tej „gadzinówki” i niedopuszczenie do dalszego wywieszania, gdyż w przeciwnym razie lokal Pański będzie bojkotowany.

Z poważaniem
Ig. Orlik“.

Tego trochę za wiele. P. Orlik robi z siebie osobę reprezentującą Bóg wie jaką siłę.

Grozi, że on — nie — ślązak zorganizuje bojkot na Śląsku przeciw Ślązakowi.

Nie dość na tem, groził prezesowi Zw. Powst. Śl. p. Hajdukowi, że jeżeli sobie jeszcze raz pozwoli wejść bez jego wiedzy na teren hutę to go każe wyprosić.

No a co by było gdyby p. Orlik był dyrektorem hut? Biada ci wtedy Ślązak!

Jeżeli zaś chodzi o uczciwą pracę jaką zająć mieliby się ludzie, którzy redagują naszą Gazetę to możemy p. Orlika zapewnić, że my za napisanie artykułu pieniędzy nie bierzemy. A pozatem, stanowiska, które mógłby Ślązak zajmować zajęli ludzie tacy jak p. Orlik.

A jak nazwać to, że przybył Orlik pozwala sobie nazwać gazetę wydawaną przez znanego na tutejszym terenie obywatela i redagowaną przez Ślązaków — Polaków „gadzinówką”?

Nie inaczej — tylko uprawianiem dzielnicowości. Takim bowiem sposobem wytwarza się niechęć do wszystkich którzy do nas przybyli. Tak p. Orlik dziękuje Ślązakom za to, że na Śląsku, wywalczono krwią powstańców — znalazł kawałek chleba.

Śląskie przysłowia!

Jaki szoł, — takiego spotko!

*

Jak se kto pościele, — Tak sie wyśpi!

*

Dobry z dobrym, — a zły som!

PROGRAM KIN:

DO ŚRODY IDEACZNIE

COLOSSEUM

Film, który zacieka piękna treścią...
ośniewa wspaniałą grą artystów...
wzrusza realizmem... p. t.

„Człowiek, który sprzedał głowę”

W roli tytułowej Claude Rains
pamiętny „Niewidzialny człowiek”

II. film „Pieśń słońca”

Akcja filmu (w niem. wersji) rozgrywa się
w Neapolu, Capri, Rzymie i Wenecji.
W r. gł. Lauri Volpi i Liliana Dietz.

APOLLO

Największa rewalacja światowych ekranów:

„Demon złota”

Z Fay Wray i Ralphem Bellamy'em
w rolach głównych.

II. film „Kobieta orchidea”

Czarujące piosenki — Ciekawa treść.
W rolach głównych wiośniana piękność
June Knight i urodziwy Neil Hamilton

nową szosę. Nie rozumiem, czemu robią drogi nie tam gdzie trzeba!

Widocznie chciało mu się wygadać. Był samotny, wobec braku klienteli.

— Jak pan się nazywa? — zapytał Harrington, żeby coś powiedzieć.

— Garbo... Łukasz Garbo, — odpowiedział smutnym głosem, jakgdyby nazwisko jego było jednym z gniojących go cierpień.

— Niech pan zajrzy do motoru, Mr. Garbo, — poprosił Harrington, — bateria jest nie w porządku, trzeba coś tam naprawić. Ja się śpieszę.

— Dobrze.

Garbo przyniósł hydrometr, otworzył drzwiczki tylnego samochodu, wyjął drzwiczki i deski. Za chwilę wyprostował się oglądając pod światło hydrometr.

— Bateria jest zupełnie wyczerpana sir, jeżeli pan sobie życzy, proszę zostawić mi ją do naładowania. Ja wypożyczę panu inną narazie.

Harrington zgodził się chętnie. Garbo zabrał się do roboty, skarżąc się na ciężkie czasy i złe drogi. Harrington nie słuchał go. Deszcz wzmógł się, po niebie ciągnęły ciężkie chmury. Mgła unosiła się tuż przy ziemi.

— Tak, — doleciało do niego pomrukiwanie Garba. Dziś jesteśmy

tu, a jutro nas nie będzie.

— Czemu pan to mówi? zapytał Harrington, odwracając się gwałtownie.

Tamten ułożył deski na miejsce i wyprostował się.

— Myślałem o tym biednym Marchu. Tak wygląda, że chyba niedługo pożyje!

— Dlaczego?

— Ot!, tak... są takie oznaki. Na przykład zaczął mówić sam do siebie... Mówią, że to zły znak. Ja sam to robię.

Garbo uśmiechnął się ponuro i zebrał do skrzynki swe instrumenta

— Tak... dzisiaj tu, a jutro tam! — mrucał, — Lepiej niech pan okna zamknie bo będzie ulewa.

Zakręcił małą korbę, podnosząc oba okna stylu. Harrington puścił w ruch motor. Musiał się pośpieszyć żeby zdążyć na czas do Vitakera. Słyszał, jak Garbo zatrzasnął drzwiczki za nim, nie przestając coś mruzczyć. Nie obracając się w jego stronę, młody sekretarz wyjechał na szosę.

Strzała wskazywała szybkość 20-u 30-u potem 40-u mil. Szybciej jechać byłoby ryzykowne na takiej śliskiej drodze, przy złym stanie hamulców.

Przepowiednie Garba, co do pogody sprawdziły się. Deszcz wzmógł

się znacznie. Harrington puścił w ruch maszynkę ścierającą krople deszczu z szyby i zamknął okno obok siebie. Przypominała mu się druga przepowiednia właściciela garażu: „March niedługo pożyje!”

Głupie gadanie to jasne! Garbo skorzystał ze sposobności, by wypowiedzieć swe myśli przed przypadkowym gościem. A jednak to było dziwne... Właśnie teraz, kiedy March drżał o swe życie... a on — Harrington — wiezie list, w którym March wskazuje na niego jako na zabójcę!

Stylu rozległ się sygnał samochodu. Harrington rzucił okiem do lusterka i dostrzegł wspaniałego samochodu prowadzonego przez szofera w libej. Szybkość jazdy była niezwykle. Przeklinając nieostrożnych szoferów. Harrington zjechał na skraj drogi. Maszyna przemknęła, jak burza.

Nieodejmując rąk od kierownicy, Harrington spojrział na zegarek. Minęły już trzy kwadransy od chwili wyjazdu. Teraz droga wiodła przez pagórki i doliny. Harrington pomyślał o niepewnych hamulcach i zwolnił bieg. Silny wiatr z deszczem wdzierał się poprzez niezamknięte lewe okno. Ramię sekretarza przemokło od tego deszczu. Zamknął lewą ręką okno. Przyłbył się teraz zupełnie dobrze i przytulnie, gdyby myśli jego nie powracały stale do Marcha i jego dziwnego listu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

S · P · O · R · T

Już na nowem boisku.

„Śląsk” — „Czarni” Chropaczów 4:1 (1:0)

W środę miało miejsce powyższe spotkanie przyjacielskie, które było treningowym dla benjaminka. Ligiści zwyciężyli całkiem zasłużenie. Przedewszystkiem lepszy atak Świętochłowiczan rozstrzygnął o wyniku. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, gdzie nowo zatwierdzeni gracze benjaminka Smol i Hołota zagrali na swych pozycjach. Smol okazał się graczem skutecznym w polu, jednak zanadto driblował przed bramką, przez co stracił czas na oddanie decydującego strzału. Poza to silił się utrzymać piłkę lecz... ręką, co przy dobrym sędziowaniu nie ujdzie bez gwizdka. Hołota nie jest jeszcze tem, czem powinien być. Widzi się u niego dobre chęci lecz bezwzględnie za mało wkraczał w akcję po zdobyciu sobie piłki na przeciwniku. Mały Glazowski przed przerwą pracował lepiej. Olbrych nadal nie potrafił obegrać gracza i strzelać w biegu. Więcek dobry, był bardzo mało do przerwy zatrudniany. Reszta przeciętna. Jedyną bramkę w pierwszej połowie strzelił Glazowski. Po przerwie kiedy Śląsk przeważał, atak jego nie mógł jakoś przyjść do celu a to dzięki dobrej taktyce tyłów Czarnych, gdzie wybijał się Szejok. Drugą bramkę po podaniu Smola zdobył Więcek w pełnym biegu. Wolny z 18-tu metrów bije God nieuchronnie. Czwarta bramka należy znowu do Goda. Pod koniec z jednego z korników Wieczorek zdobywa dla Czarnych honorową bramkę. Widzów około 1000.

Coś o boisku i meczu z Polonią.

Boisko które jeszcze całkiem nie jest ukończone, ma być już w niedzielę zdane na rozegranie pierwszego meczu ligowego w Świętochłowicach.

Stadionek zdolny będzie pomieścić 15-tysięcy widzów. Trybuna otwarta stanie dopiero na jesień, wraz z tra-

wnikiem. Szatnia która jest na ukończeniu posiada osobne przedziały dla drużyn osobną dla sędziego, w których mieścić się będą prysznice. Zaznaczyć należy że gracze mają specjalne wejście z za boiska wprost do szatni. Następnie płotek, który dzieli widownię od murawy, poleci ku szatni tak, że incydenty jakie się spotyka na boiskach „kibiców” z graczami, nie będą miały miejsca.

Mecz niedzielny Śląsk z Polonią Warszawską budzi duże zainteresowanie. Przegrana bowiem Śląska spowoduje spadek na ostatnie miejsce w tabeli. Polonia, która w niedzielę ubiegłą zremisowała z B. S. V. 92 posiada swoje najlepsze punkty w bramkarzu Korniejewskim (Ałaszewski), w Bułanowie na obronie, w Szczepaniaku na środku pomocy i w Łańcie, Heriszu i Kruku w ataku. Początek zawodów o godz. 16-tej.

God nie będzie grał z Polonią

Jak się dowiadujemy najlepszy napastnik drużyny Śląska God, uległ we czwartek nieszczęśliwemu wypadkowi w hucie Zgoda. Wynikiem wypadku było silne poturbowanie nogi. God znajduje się obecnie pod troskliwą opieką lekarską samego prez. K. S. Śląsk Dr. Wojcieszyna. Dr. Wojcieszyn oświadczył, iż God nie będzie mógł stanąć do zawodów z Polonią, lecz troszczył będzie się o to by już w dniu 3-go Maja mógł stanąć do zawodów z Ruchem.

Wawel — IKB. w boksie.

We wtorek, 30. kwietnia odbędą się interesujące zawody bokserskie w Świętochłowicach w sali p. Szastoka o godz. 20-tej.

Według zestawienia walczyć mają następujące pary: w muszej: Szczurek — Mrozek; w koguciej: Nowicki — Pinta; piórkowa: Chrostek — Jarząbek (I) lekka: Be-

dnorz — Kłoda; półśrednia: Jodłowski — Piecha; średnia: Kolonko — Swierk; półciężka; Morawa — Lan-

ger. Zatem walki odbędą się od wagi muszej do półciężkiej. Uderza niewątpliwie wszystkich to, że Jarząbek ma walczyć z Chrostkiem w piórkowej. Czyżby Jarząbek, który niedawno na mistrzostwach walczył w muszej, tak przybrał na wadze, że przeskoczył naraz dwie wagi. Nie Jarząbek nie otył, ale to ma być eksperyment. Czy taki jednak eksperyment na który pozwolił sobie kierownik, nie może być dla Jarząbka zabójczym? Wszak Chrostek to zawodnik twardy, bitny, zawodnik który posiada wagę lekką! A pamiętajmy, że Jarząbek jest członkiem grupy olimpijskiej i jedyną nadzieją Śląska, na reprezentowanie barw Polski w wadze muszej! Co będzie, gdy Jarząbek przegra k. o., gdy Chrostek złamie mu szczękę, gdy wreszcie Jarząbek wybijie sobie a nawet złamie rękę?! Wtedy żaden lekarz nie zwróci mu zdrowia, nikt nie zwróci mu zaszczytów, jakiego go mogły czekać! Zatem eksperyment ten, nie przyniesie kierownikowi chluby, a zawodnikowi tylko ruinę fizyczną.

Trening piłkarski przed meczem z Austrią

Team A — Team B 3:4 (2:2).

We czwartek odbył się na boisku Polic. K. S. w Katowicach w obecności 4000 widzów treningowy mecz piłkarski przed meczem z Austrią w Wiedniu.

Projektowany mecz Polska — Śląsk niestety nie udał się, gdyż kilku wyznaczonych do tego spotkania graczy nie stawiało się w Katowicach. Wobec tego dziury musiano łątać graczami śląskimi. Kapitan p. Kałuża zestawiał dwa następujące teamy:

Team A: Albański (Keller), Rurański, Czempisz (Ruch), Niechciol (Stadion), Szczepaniak (Polonia), Dytko (Dąb), Wypijewski, Łysakowski (Legia), Szerfke (Warta), Matjas i Niechciol (Pogoń).

Team B: Fontowicz (Warta), Michalski (Naprzód), Bułanow (Polonia), Nowakowski (Ruch), Wilczkiewicz, Haliszka (Garbarnia), Riesner (Garbarnia), Gemza, Peterek, Wilimowski i Włodarz (Ruch).

Gra zadowoliła i stała na wysokim poziomie lecz tylko do przerwy. Z chwilą jednak kiedy Peterek i Niem-ja przeszli do Teamu A, a ich miejsce zajęli Szerfke i Matjas, gra str-

ciła na piękności i kombinacji, gdyż grano teraz bardzo słabo zespołowo. Jedynym graczem przez cały mecz dobrym, był Wilimowski. Bardzo dobry technik, dobrze współpracował gdy był jeszcze obok Peterka, po przerwie zaś nie mogąc znaleźć większego zrozumienia zaczął grać przeważnie samodzielnie, siląc się na przeboje, co mu się często udawało. Włodarz grał także dobrze. Riesner na prawem skrzydle dobry, tylko za „krótko” centruje. W pomocy wybijał się Wilczkiewicz. W obronie najlepszym z wszystkich czterech był bezprzecnie Michalski, który winien być uwzględniony przy reprezentacji Polski.

Bramki padły: w pierwszej połowie, pierwszą Peterek, wyrównał Szerfke. Prowadzenie dla teamu B uzyskuje Wilimowski z podania Peterka a wyrównuje dla teamu A, Matjas z podania Szerfkiego. Po przerwie w 14 min. dla B strzela trzecią bramkę Włodarz. Czwartą zdobywa Szerfke. W minutę przed końcem Gemza strzela z 20 mtr. trzecią bramkę dla A.

Program Radjowy

Rozgłośni Katowickiej

Niedziela, 28. 4. 35 r.

9,00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze”,
9,06 Gimnastyka,
9,20 Muzyka z płyt,
9,30 Dziennik poranny,
9,45 Transmisja z Wielkiego Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie,
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa,
12,05 „Co słychać na Śląsku”,
12,15 Poranek muzyczny z Filh. Warszawskiej,
W przerwie około godz. 13,00 fragment słuchowski z sztuki p. t. „Żeglarz”,
14,00 Muzyka lekka z płyt,
15,00 Kącik młodzieży przysp. rolniczego,
15,15 Koncert orkiestry mandolinistów „Halka” z Szopienic
15,25 Skrzynka ogólna,
15,35 D. c. koncertu ork. mandolinistów,
15,45 „Sentiment i siekiera w lesie (odczyt),
16,00 Koncert solistów
17,00 Koncert kapeli Zw. Mł. Lud. z ok. Łowicza
17,30 „Dziwna przgoda Janka” and dla dzieci
17,50 „Urzednicy i interesanci” (odczyt)
18,00 Reportaż muzyczny ze Lwowa
18,45 „Kaleń i na kawalerce” (feljton)
19,08 Wesele ludowe z płyt
19,25 Bery i bajki śląskie
19,45 „Podrózujemy”
20,00 Muzyka taneczna z płyt
20,15 Dziennik wieczorny
20,25 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce
20,30 Na wesolej lwowskiej fili
21,45 Wiadomości sportowe ze wszyst. rozgł. P. R.
22,05 Koncert reklamowy
22,15 Koncert ork. symfonicznej P. R.
23,00 — 24,00 Wieczór taneczny

Poniedziałek, 29. 4. 35.

Od 6,30 do 8,00 jak codzień
10,00 Nabożeństwo z cerkwi włoskiej ze Lwowa
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12,05 Walce i utwory charakterystyczne z płyt
12,45 „Jak samej skrajają sukienki” (pogadanka)
12,55 Dziennik południowy
13,05 Koncert solistów
13,55 Giełda zbożowo-towarowa
14,00 Koncert popularny z płyt
15,40 Wiadomości bieżące
15,45 Lekkie melodie i piosenki
16,30 „Biblioteczka bałtycka”
16,45 Potpourri na tematy z operetek Lehara
17,00 Audycja dla dzieci młodszych
17,15 Wędrowka mikrofonu po targach poznańskich
17,45 Rezerwa ogólnopolska
18,25 Chwilka społeczna
18,30 Muzeum śląskie i jego program
18,45 Koncert solistów
19,15 „O przeszłości w odbiorze radiowym”
19,25 Wiadomości sportowe
19,35 Pieśni w wykon. Z. Temnickiej
19,50 Przegląd filmowy
20,00 „Cyryl i Seweryn” akt drugi z płyt
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce
21,00 Koncert symfoniczny
22,00 Koncert reklamowy
22,15 — 23,05 Muzyka lekka i taneczna

Wtorek, 30. 4. 35 r.

Od 6,30 do 8,00 jak codzień
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12,05 Koncert Tria Rymowicza
12,50 Chwilka dla kobiet
12,55 Dziennik południowy
13,05 Koncert orkiestry salon. P. R.
13,55 Giełda zbożowo-towarowa
15,35 Życie artystyczne i kulturalne Śląska
15,45 Piosenki z płyt
16,30 „Chwilka pytań” (dla dzieci starszych)
16,45 Recital A. Piecavera z płyt
17,00 Skrzynka P. K. O.
17,15 Koncert kompozytorski
17,50 Medycyna indywidualna i medycyna społeczna (pogadanka)
18,00 Koncert zespołu Rewellersów
18,15 „Nowy ustrój szkolny”
18,30 Koncert reklamowy
18,45 Koncert Wagnerowski z płyt
19,15 Feljton turystyczno-sportowy
19,25 Wiadomości sportowe
19,35 Muzyka lekka z płyt
19,50 Feljton aktualny
20,00 Koncert chóru prawosławnego
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce
21,00 „Ślodzi kawał” (operetka w 3 aktach)
22,45 — 23,05 Muzyka taneczna

Z dobrej dziolchy — pomyłono frekła!

„Obrazek z życia” napisany w gwarze g. śląskiej.

3) (Ciąg dalszy)

Przodzi sie jescze trocha łociągół, bo mu ani nie było dane, iść bez droga z tom pomalowanom frelom i padoł, że go jako starego bergmana aże gańba, sie do niej przyznać, bo wyglądo jak te co na łodpuscie stojom przed budom z cyrkusem na targowisku półnagie i pomalowane jak kasprzy. Ale go staro uodobruchała dwiema „lapinturkami” no i pomamroł jescze zdziebko, ale poszoł śniemi.

Jak przysli na gmina i wlezi do kancelaryje, to Wichta zaczyna sie łogładać i suszyć zęby do pisarczyków, tak choćby już do kolegów, a matka ta strzylała łocami rołz na Wichta a rołz na tych byamtrów, bo ji sie zdawało, że łoni borocy teraz muszom mieć strach ło te swoje „stołki”, jak ta jeji Wichta sie tudorwie do sekretorstwa. Chciała prosto lecieć do naczelnika, ale jom Hanys spamiętoł, że sie trza przeca jednak zameldować, a nie włazić tak jak nieprzymierzając świnią do chlewa, i że trza znać przeca maniera! Jak sie zameldowali z „bardzo ważnom sprawom”, pocekali trocha no i potem wlezi do naczelnika. Przodzi wtyrpła matka starego, potem wesła Wichta no a na

łostatku wiaźła łona sama i zaroz sarpiła Hanysa za kapudrok, coby miol łodwaga i coby zacon godać.

No i zacon trocha borok nieśmiało: „Nie gorsą sie panie naczelniku że ich sterujemy, tolich chciol prosić, cyby mi nie przyjni dziolchy na jako sztela do gminy?”

Jak naczelnik łodpedzioł, że „tam coprowda wszystkie miejsca som zajęte, no ale jedna dziewczyna by tam sło jescze kaj wrazić, byle jyno co umiała i była pojętno”... to łodrazu matka Wichty swego starego łodstuchła na bok i zaczyna teraz łona: „Wiedzom panie naczelniku, mój chłop tam wszystkiego nie wie, ale jo im moga jyno tyła pedzić, że jakby se ta nasa dziolcha, tu do nich, wzieni, to tych wszystkich inksych pisarzy moga łodbyć, bo łona im tu wszystkich zastąpi i mogom sie na nia ze wszystkim spuścić. Łoni nie wiedzom panie naczelniku, co to za mondre dobre i akuratne dziecko, bych sie nie przerekła, ale jo nie wiem, cyby tako drugo sekretorka znodli, aże cyby znodli, dyć to to już wiedzom na świat mondre przyszło i kie my ji wiedzom na rocek, jak my przysli, nie wymowiając nazod z kościola, położyli na stół, różaniec, książka i piniadz, to wiedzom no prząd ta marcha im padom łapa książka i jesczech se pedziała, szkoda, że to dziolysko, a nie synek, bobych go zaroz dała za księdza abo za dochtora wyucyć! Padom im, że im ani nie moga łodpedzić jak ta psiojucha teraz pise na masynie, to aże sie rozlego w chałupie. Nie pożału-

jom jak jom se weznom i jescce nom podziękujom aże podziękujom.

Hanys przy tej kwolbie stoł jak na jęglach, a zaś Wichta, rołz była cerwono, a rołz blade, rołz łocy spuściła na dół, rołz dźwigła je ku gipsdece, bo sie sama tego kwolenio ziała.

Naczelnik przerwoł ta godka i pedzioł: „No niech przydzie jutro do pana sekretorza, który ją trocha przeegzaminuje, no a jak obstoi, to ją tam na próba możemy przyjać”. Na słowo „egzamin” Wichta trocha przybladła, a na słowo „próba”, matki trocha zatkało i chciała coś pedzić, kuli gehaltu, ale Hanys chtorymu się już robiło gorko, pociągnął jom za chustka i pado: „Pódz już, bo widzisz, że pon naczelnik nie majom casu słuchać twoich berów, a Wichta niech jutro pokoże co umie”!

No i pošli, ale już nie tak jak przysli. Wichta była zło, że naczelnik ani rołz nie wejrzoł, jak ji sie zdawało, na jeji piękno akfentasia i na ta fajno fryzura, ani na strzewiki z krokodila ani na pazury lakierowane, chforymi na skwol porząd poprawiała luki na cole. Matka zaś nie mogła pojąć tego, że naczelnik nie kozoł Wichtie zaroz jutro przyść do służby i że nie pedzioł zaroz wiela dostanie myta. Nojspokojniejszy był nas hajer Hanys. Cudów sie tam zaroz nie spodziowoł, ale mu jeknak było trocha mruka, że go staro przed naczelnikiem zblamierowała, no a potem mu sie zdawało, że naczelnik jakby nie dowierzol, że ta Wichta jest jego cera.

c. d. n.